

Moja wizja nowej szkoły

Lubię moją pracę. Naprawdę ją lubię. Bywają momenty lepsze i gorsze, czasami chwile wspaniałe, jak ta, kiedy mój uczeń z lekkim autyzmem z dumą odbiera list gratulacyjny dla rodziców za dobre wyniki w nauce, choć kilka miesięcy wcześniej tygodniami nie wychodził z pokoju. Bywają chwile przerażające, jak kwiaty na grobie nieszczęśliwie zakochanego ucznia samobójcy. Bywają, bo taki jest ten zawód, czy może raczej służba społeczna. Bez oklasków i bez fanfar, kolejne pokolenia ścigają się z losem.

Będąc nauczycielem z niewielkim stażem i bagażem „reformowych” zmian, jak moi współpracownicy, z wielkim zaciekawieniem i radością przyglądam się obecnym zmianom. Multi-zadaniowa młodzież musi być nauczana w multimedialny sposób, do czego wielkimi krokami zmierzamy. Jestem zwolennikiem nowoczesnych technologii w nauczaniu, choć rozumiem obawy starszych nauczycieli, przyzwyczajonych do bardziej konserwatywnych metod nauczania. W każdej dziedzinie nauki następują zmiany, odkrycia, nowinki. Nie można całe życie przekazywać tej samej wiedzy kolejnym uczniom, gdyż świadczy to o swego rodzaju lenistwie umysłowym nauczyciela i może prowadzić do tragicznego finału, jakim jest rutyna zawodowa. Jeśli nie jesteśmy ciekawi własnego nauczanego przedmiotu, nie prześlemy wiedzy w odpowiedni sposób. Prowadząc zajęcia stereotypowo nie spodziewajmy się dużego zainteresowania ze strony naszych wychowanków. Nie oznacza to, że musimy na każdą lekcję przygotowywać tony materiałów dodatkowych. Wystarczy zmiana podejścia do nauczania. Bez niej nawet młodemu nauczycielowi grozi szybkie wypalenie zawodowe. Częste obcowanie z technologią dzięki szkoleniom pomaga pokonywać te bariery. Zniechęcenie, narzekanie, brak motywacji nie są dobrymi objawami i wymagają samo refleksji ze strony nauczyciela nad sensem dalszego wykonywania tak odpowiedzialnego zawodu.

Na szczęście, mam szczerą nadzieję, nie wrócimy już do przekazywanych z pokolenia na pokolenie papierowych podręczników. Rola podręcznika powinna być jedynie wspomagająca. Nowoczesny podręcznik powinien być lekki, krótki i treściwy, a szerszemu ujęciu tematu ma służyć odpowiednie oprogramowanie komputerowe dla nauczyciela i ucznia. Jeszcze lepszym rozwiązaniem są obecnie testowane podręczniki elektroniczne, ale z powodu sporego kosztu zakupu urządzeń je obsługujących minie jeszcze wiele lat zanim staną się standardem. Coraz częściej spotyka się zamiast czarnych- białe tablice interaktywne podłączone do Internetu. Dzięki umiejętnemu gospodarowaniu środkami online lekcja nie traci, jak wielu jeszcze uważa, swej wartości, lecz staje się częścią zwykłego codziennego

świata nastolatka. Zwykła lekcja matematyki, oprawiona w bryły 3D na ekranie dotykowym, może przynieść o wiele więcej korzyści uczniom mającym trudności z wyobraźnią przestrzenną niż setki zadań „na papierze”. Geografia z użyciem map online, fizyka z doświadczeniami online, historia z filmikami online, wiedza o kulturze z wizytą w Luwrze online, języki obce nauczane poprzez kontakt z rówieśnikami z całego świata online- to wszystko jest na wyciągnięcie ręki, co więcej- to musi zaistnieć. Dawne metody nauczania, mimo ich wielkiej skuteczności, już nie wystarczają, nie pasują do dzieci, do młodzieży, która nie wierzy, że 25 lat temu nie było Internetu i komórek.

Jeśli chodzi o obecne trendy to jestem zadowolona z faktu, iż obowiązek dokształcania się nauczycieli zapisany w Karcie Nauczyciela jest coraz lepiej egzekwowany. Dzięki temu każdy ma szansę, nawet jeśli nie ma ochoty, spotkać się z innymi nauczycielami danego przedmiotu, wymienić opinie, dowiedzieć się lub nawet przypomnieć sobie pewne zagadnienia. Nauczyciele zaczynają także zauważać, że niż demograficzny może oznaczać utratę pracy i muszą o nią zabiegać zarówno poprzez stałe podnoszenie kwalifikacji, ale i przez wewnątrzszkolną działalność opiekuńczo- wychowawczą. Podoba mi się również Nowa Podstawa Programowa w założeniach ogólnych, lecz w szkołach ponadgimnazjalnych trwa dopiero niecały rok i merytoryczną ocenę można będzie wystawić za parę lat.

Biorąc pod uwagę trudności, z jakimi napotykamy się w pracy, to największym problemem są zbyt liczne klasy. 24 osoby w grupie językowej oznacza nikłą możliwość dopasowania potrzeb edukacyjnych do danego ucznia. Maksymalnie taka grupa powinna liczyć 15 osób. Podobne komentarze słyszę od innych nauczycieli, gdzie nauczanie matematyki w klasie 40- osobowej mija się z celem. Jeśli chodzi o matematykę, to sądzę, że to także rodzaj języka obcego i powinna być obligatoryjnie dzielona na grupy, co wpłynie na wyższe wykształcenie techniczne nowego pokolenia.

Traktując swój zawód jako powołanie, być może sięgamy do zbyt staromodnych określeń. Wolę raczej widzieć moją pracę jako służbę młodzieży. Nie oznacza to braku dyscypliny w klasie. Dzieląc się moją refleksją chciałabym zauważyć, że moja szkoła choć leży na prowincji w ubogim województwie, nie ma kompleksów i konkuruje z najlepszymi. Prawie każdy uczeń w swojej szkolnej karierze jest do czegoś choć raz aktywowany. Nie wyobrażam sobie, żeby uczeń nie powiedział mi „Dzień dobry” lub też zaatakował mnie czy obrzucił beznamietnie wyzwiskami. Czy to znaczy, że nasze dzieci czymś się różnią od innych? Niekoniecznie. W pracy wyznaję 2 zasady- pierwsza to- uczeń to człowiek, a druga- nauczyciel też człowiek☺